

(Corriere dello Sport - R.Maida) Zaczął już kopać piłkę z radością w oczach dziecka, który próbuje to robić po raz pierwszy: prawa noga, lewa, przyjęcie, podanie. Oznacza to, że najgorsze naprawdę minęło: Rick Karsdorp zaczyna wracać do bycia profesjonalnym graczem i w ciągu miesiąca powinien być, teoretycznie, do dyspozycji Romy.

Lekarze, sparzeni pierwszymi błędnymi prognozami latem po zabiegu łąkotki zewnętrznej, nie wypowiadają się na temat czasu powrotu. Co właściwe używają nawet ostrożności w planie rehabilitacyjnym po drugiej operacji, która zrekonstruowała mu więzadło krzyżowe po pechowej nocy debiutu z Crotone. Profesor Mariani przyjął go w sali operacyjnej 27 października, dokładnie pięć miesięcy temu. Jednak jako że Karsdorp ma za sobą podwójny poważny uraz, nie wróci do bycia dostępnym przed upływem kolejnego miesiąca: jeśli wszystko będzie dobrze, tak jak w ostatnich trzech tygodniach, gdy zaczęła się ostatnia faza leczenia. Znajdujemy się praktycznie na ostatniej prostej. Brakuje jedynie konsultacji, do której dojdzie w najbliższych dniach w wyspecjalizowanej klinice w Hamburgu, gdzie Roma zabierała już innych rekonwalescentów po zerwaniach kolan. I żeby nie tracić cennego czasu trenerzy od przygotowania oceniali plan przywrócenia atletyki, który powinien być mniej uciążliwy niż powrót do czynnej gry. Jasnym jest dalej, że w kluczowej fazie sezonu to Di Francesco będzie musiał ocenić czy i jak go wykorzystać, bez ryzykowania niczego w interesie gracza i drużyny. Racjonalnym celem, co nie jest pewną datą, ale wiarygodną projekcją, jest powołanie 29 kwietnia, na czwarty od końca mecz ligowy na Olimpico przeciwko Chievo. W tym momencie minie sześć miesięcy od kontuzji. Dla Karsdorpa może być ważnym poczuć ciepło kibiców Romy, którzy nie mieli jeszcze szansy na docenienie jego walorów. Jednak Monchiego, który wybrał go bez wahania w poprzednim sezonie, mimo wiedzy o słabej kondycji fizycznej, interesuje zwłaszcza to, żeby gracz stanął się w formie na początek letniego zgrupowania: pracując od lipca z zespołem może być pierwszym prawdziwym nabytkiem nowej Romy, podstawowym prawym obrońcą. Di Francesco chciał go już w Sassuolo, dlatego nie może się doczekać jego stabilnego włączenia do swoich rozwiązań taktycznych.

Tymczasem w szybszym terminie Roma odzyskała Defrelę. Wczoraj trenował z grupą dając dobre wskazówki trenerowi, powinien usiąść już w sobotę w Bolonii na ławce po tym jak przezwyciężył fatalny uraz mięśniowy (ponadto nie pierwszy w tym sezonie). W oczekiwaniu na powrót reprezentantów drużyn narodowych Di Francesco anulował wczorajszą popołudniową sesję i rano zespół rozegrał mieszany minimecz z chłopakami z Primavera. Między Bologną i Barceloną będzie na pewno rotował niektórymi graczami. Poza Schickiem, o którym piszemy na innej stronie dziennika, o pierwszy skład starają się Bruno Peres i Juan Jesus w obronie, Gonalons w środku pola i El Shaarawy w ataku.

Autor: abruzzo